

POLSKA WALCZĄCA

KOMBATANT POLSKI NA OBCYZYŃNIE

FIGHTING POLAND - LA POLOGNE EN LUTTE ■ POLISH WEEKLY - HEBDOMADAIRE POLONAIS ■ PRICE: 6 d. - PRIX: fr. 10 (IN USA AND CANADA 5c)

Wychodzi co tydzień

Londyn—Paryż, dnia 18 grudnia 1948 r

Rok X. Nr. 51

Polacy w ZSSR (II)

Od zerwania stosunków do „wyzwolenia”

METODY SCWIECKIEJ KONTRRAZWIĘDNI
Przyjrzyjmy się, jak sowieccy przygotowali grunt do zerwania stosunków dyplomatycznych z Rządem Polskim.

Już w marcu 1942 r. NKWD w Kzyl-Ordzie w Kazachstanie aresztowało swego „sołdatnika” B. Miał on w swej zachłanności szczęście otrzymać 2 konserwy angielskie i kawałek mydła za dostarczenie samochodu, którym przewiózł rodzinę przedstawiciela Armii Polskiej, por. G. z dworca kolejowego do hotelu.

Biedak w czasie śledztwa dowiedział się, że jest oskarżony o szpiegostwo i współpracę z obcym wywiadem... Obiecano mu, że będzie wolny, gdy oskarży o szpiegostwo por. G., o którego otrzymał konserwy, oraz Meża Zaufania. Polecenie wykonał, lecz mimo tej usługi otrzymał wyrok — 10 lat łagru. Taka tajemnica nie mogła wyjść na światło dzienne i jej aranzjer musiał zginąć.

Mąż Zaufania, inż. S., który nieświadom niczego spokojnie chciał wyjechać z wojskiem do Iranu, został podstępnie wywabiony ze Sztabu w Jangi-Jul („na mnuteckę”), i przewieziony w tajemnicy do NKWD w Kzyl-Ordzie. Już więcej od 26 czerwca 1942 r. wolności nie ujrzał. Zgnębiony bestialskim śledztwem, „przyznał się”, że był szpiegiem.

Równocześnie aresztowano Meża Zaufania w Aktiubińsku, którym była niewiasta, i oskarżono również o szpiegostwo. Za tymi aresztowaniami posypały się inne, oraz nastąpiła całkowite zmniejszenie Delegatury w połowie lipca 1942 r.

ZNISZCZENIE PLACÓWEK MEŻÓW ZAUFANIA

W marcu 1943 r. Meżowie Zaufania, którzy nie przyjęli paszportów, zostali aresztowani wraz z personelem i oskarżeni o szpiegostwo. Nie wyrzymawszy sowieckiego śledztwa, otrzymali wyroki przeważnie po 10 lat łagru. Czy przeżył który z nich do dziś, skoro z reguły ginie się tam w ciągu kilkunastu miesięcy?

Władzom sowieckim nie chodziło

o wykrycie afery szpiegowskiej, której na pewno nie było, lecz o zdyskredytowanie przewodnictwa polskiego, w oczach reszty Polaków i społeczeństwa sowieckiego, o zerwanie stosunków dyplomatycznych, o rozwiązanie rąk w sprawie tworzenia skomunizowanego wojska polskiego, oraz o komunistyczne wpływy na polską emigrację za pomocą „Związku Patriotów Polskich”.

Biura Meżów Zaufania opieczętowano a wszystkie dokumenty przewieziono do NKWD. Równocześnie zamknięto schroniska, a sieroty i starców wyrzucono dosłownie na ulicę (!). Niektóre sieroty, dziewczęta nieletnie, sowieccy brali na służbę, do pomocy domowej. Jaki to był los biednych dziewcząt, rozumieją ci, którzy znają stosunki, panujące w Sowietach.

Magazyny przejechała „Obtorg” i po sowiecku poradziła sobie z ich zawartością. Te magazyny, to rzadki rarytas dla miejscowych kacyków. Oni czekali na taki kasek od 1917 r.

Zamknięto wszystkie agendy polskich Placówek, jak szkoły, biblioteki, kuchnie, punkty sanitarne, a majątek ruchomy rozdrapano z sowiecką zachłannością.

„Nowe Widnokregi” skwapliwie doniosły o aferze szpiegowskiej Meżów Zaufania i zaatakowały Ambasadę RP.

Zerwanie stosunków dyplomatycznych między Rządem Polskim w Londynie a Sowietami stało się faktem dokonany: sprawa Katynia wyszła na jaw.

„PASZPORTYZACJA” POLAKÓW

Gdy na froncie sowiecko-niemieckim zaczęła świtać nadzieja zwycięstwa, silniejszy i bardziej bezwzględny stał się nacisk tajnej policji (NKWD) na Polaków. Zlikwidowano już w ciągu 1942 r. niektóre agendy Meżów Zaufania, jak szkoły, gospodarstwa, kuchnie; utrudniano dowóz pomocy ze składów Ambasady w Archangielsku, Mamluce czy Aszhabadzie, zabierano niedzne „lokałe”, w których mieściły się magazyny Placówek.

W sprawie zaginionych oficerów z Kozielska i Starobielska rząd ra-

dziecki oświadczał niejednokrotnie, że oficerowie ci zostali wysłani na bardzo daleką północ i przyjazd ich ze względów atmosferycznych nastąpi nie wcześniej niż z końcem 1942 r. Po co to kłamstwo zrozumieć nie trudno! O Katyniu Polacy nie mieli pojęcia.

Wystarczyło jedno większe zwycięstwo sowieckie pod Stalingradem, by chytra, bezwzględna azjatycka bestia odsłoniła czarczał i pokazała swe prawdziwe oblicze.

Wymyślono „paszportyzację” Polaków.

Gdy Delegatury stosownie do umowy polsko-sowieckiej już na wiosnę 1942 r. zaczęły wydawać polskie paszporty, władze sowieckie przeskoczyły temu brutalnie, miały bowiem gotowy plan własny.

Z początkiem marca 1943 r. czyli w rok później na terenie całego Związku Radzieckiego odbierano Polakom dokumenty, wydane przez NKWD tzw. „udostowierzenia”, stwierdzające obywatelstwo polskie i zmuszano do wzięcia dokumentu sowieckiego (paszportu), czyli do przyjęcia sowieckiego obywatelstwa.

Ogół Polaków uotósamiał tę procedurę z wyrzeczaniem się polskości i zareagował odmową. Kłamstwem i propagandą było twierdzenie „Nowych Widnokregów”, że Polacy tłumnie gania się do odbioru paszportów sowieckich. Rzeczywistość była inna. Wzięcia zapelnili się z پروtem Polakami.

Aresztowano od kilkunastoletnich, do siwych, obojga płci. Całe rodziny złożone z 5 i więcej osób szły do więzienia, bo za odmowę przyjęcia sowieckiego paszportu groziła kara 2 lat więzienia i obozów pracy. Niekiedy z licniejszej rodziny jedna osoba, najstarsza wiekiem, przyjmowała dokument, by uchronić skromny dobytek, pościel, ubrania i później pomagać aresztowanym posiłkami (pięciadeczkami).

Spisy aresztowanych były robione ze znanstwem. Najpierw szła Placówka, czyli wszyscy tam pracujący, potem co ważniejsi Polacy, inteligencja żydowska, na końcu mniej znani ogółowi.

Dzielnie trzymali się Żydzi, którzy odpowiadali, że są Polakami wznania moźszeszowego, gdy im mó-

wiono, że są Żydami i nie wspólnego z polskością nie mają.

Wszyscy obywatele polscy, którzy nie przyjęli paszportów* sowieckich, po raz drugi dostali się do więzienia i obozów pracy. Wycieńczeni ginęli masowo po kilku miesiącach.

„LIKWIDACJA KLASA”

Naczelnik KRO (kontrrazwiędki) w rozmowie z autorem, więźniem w marcu 1943 r. o którym nie sądził, by wyszedł kiedykolwiek na wolność, wyznał spokojnie, że obecne aresztowania Polaków, to „likwidacja klasa”: — Tak, jak zlikwidowaliśmy kulaków, burżujów, spekulantów, lub miliony nacjonalistów różnych narodowości w 1937 r. tak teraz „likwidujemy” (!) niewygodnych Polaków...

Niektórzy z Polaków powracali z czołów, jak cienie, owróżdzeni, chudzi, potwornie obdarci; tych uratował ktoś z rodziny, podpisując w sądzie, w imieniu aresztowanego, prośbę o przyjęcie paszportu.

Młodzi łagiernicy mogli wstępować, by ratować życie, do I dywizji Wojska Polskiego, tworzonej przez pułkownika Berlinga i pułkownika armii czerwonej, tow. W. Wasilewską. Ci, którzy przyjęli paszporty sowieckie byli werbowani przymusowo. Cel „paszportyzacji” był dla każdego widoczny.

Tak kontynuowali sowieccy w czasie wojny bezwzględna walkę caratu z narodem polskim, prowadzoną od 170 lat.

KTO WRÓCIŁ ?

Po ukończonej wojnie za pozwoleniem NKWD Polacy wracali do Polski. Kierownik ich na ziemię odzyskaną wówczas, gdy wszystko było tam „wyszarbowane”.

Według obliczeń wróciło zaledwie 5% tych, którzy zostali w latach 1939-1941 wywiezieni na wschód. Wrócił nie ludzie, lecz ludzkie łachmany.

Reszta, czyli 95%, zginęła wśród olbrzymich przestrzemi w państwie czerwonego szatana, w łagrach, w sztolniach kopalni, w fabrykach, na pustyniach — z wycieńczenia, głodu i chorób...

JAN ZBRUCZ

I co dalej, Tito ?

Jugosłowiańska głosiła wprawdzie zawsze z Sowietami i ich satelitami, oraz usiłowała przeliczyć wszystkie w swej pro-sowieckości, ale inne delegacje komunistyczne stroniły od niej i kpiły z niej.

BLOKADA GOSPODARCZA

To odosobnienie nie jest uciążliwe jedynie z punktu widzenia moralnego. Ma ono daleko idące następstwa gospodarcze. Rosja nie poszła na żadną krwawą rozgrywkę z Jugosławią, nie wprowadziła do niej pod byle jakim pretekstem swych wojsk. Nie próbowała też wbrew oczekiwaniom wywołać wojny domowej, choć wydaje się, że przygotowywała zamach stanu i choć w dalszym ciągu organizuje emigrację anty-titowską z głównym ośrodkiem w Pradze. Natomiast Moskwa konsekwentnie podcina podstawy gospodarczej egzystencji reżimu Tity i próbuje wytworzyć stan, w którym groźba całkowitej ruiny zmusi Tity do kapitulacji.

To więc Rumunia i Albania odnawiają Jugosławię nafty, to reżim warszawski wstrzymuje dostawy węgla i koks, to Czechosłowacja usuwala tysiące młodych Jugosłowian, przebywających u niej na praktyce w przemyśle lub opóźnia wykonanie zamówień jugosłowiańskich. W rezultacie Tito musiał już publicznie zapowiedzieć radykalną rewizję pla-

nu pięcioletniego. Wobec sankcji gospodarczych ze strony dotychczasowych przyjaciół główny nacisk będzie musiał być położony na produkcję maszyn, których Jugosławia nie dostanie z Czechosłowacji czy z Rosji, kosztem dóbr spożywczych, i o własnych siłach Jugosławia Tity nie może marzyć o uprzemysłowieniu. Tylko otrzymując z Zachodu pomoc na dużą skalę mogłaby na tej drodze poczynić istotne postępy. O tym jednak nie ma chwilowo mowy. Nawet rokowania o zwykły traktat handlowy anglo-jugosłowiański szły do tej pory bardzo opornie, podobnie jak rokowania jugosłowiańsko-sowieckie, od szeregu tygodni toczące się w Moskwie.

Byłoby może inaczej, gdyby Jugosławia poczyniła jakieś poważniejsze próby zbliżenia się do mocarstw zachodnich. Ale jak dotąd na to się nie zanosz. Wprawdzie jeden z czołowych przywódców komunistycznych Pijade ostatnio wychwalał publicznie pomoc brytyjską dla partyzantów Tity w czasie wojny, udzieloną wcześniej niż to uczynili Rosjanie, to jednak cała polityka jugosłowiańska pozostaje wroga wobec Zachodu.

W WOJNIE ZE WSZYSTKIMI

Tak więc tymczasem Tito jest w wojnie ze wszystkimi. Przestał już

nawet respektować Stalina. O ile na początku komunizacji jugosłowiańscy atakowali Kominform natomiast oszczędzali Stalina, to teraz poniechali tych prób rozróżniania. Ostatnio „Borba” pisała:

„Stalin jest największym żyjącym autorytetem nie tylko w międzynarodowym ruchu robotniczym, ale również w całym świecie demokratycznym [tak!]. Jednakże w konflikcie między partią jugosłowiańską i rosyjską sprawiedliwość nie jest po jego stronie”.

Krytyka Stalina to już ostateczne spalanie mostów za sobą!

Nie wszyscy komuniści jugosłowiańscy idą w tej walce za Tity. Sporo dyplomatów na placówkach zagranicznych, także w krajach wolnych, wypowiedziało mu posłuszeństwo. W rządach autonomicznych prowincji szereg ministrów opowiedziało się po stronie Kominformu. Ostatnio najbliższy adiutant Tity Kardelj, potępiany na równi z nim przez Moskwę, szuka jak gdyby zbliżenia z Kominformem. Opozycja rośnie.

NIEUNIKNIONY WYBÓR

Szerokie masy reagują natomiast na rosnące trudności gospodarcze, częściowo spowodowane przez blokadę ze strony bloku sowieckiego, ale przede wszystkim przez szaleńcza politykę sowieccyżacji uprawianą przez Tity. Chcąc szybko urzeczywistnić państwo bardziej komunistyczne, niż same Sowiety, Tito sprowadził Jugosławię na skraj katastrofy. Zima grozi głodem.

Mały, biedny kraj, jakim jest Jugosławia, nie może żyć w odosobnieniu i robić wszystko samemu, niczym Zosia-samosia. Albo musi pójść z Rosją, co wymaga jednak kapitulacji Tity, albo szukać oparcia na Zachodzie. Tito nie chce dokonać tego wyboru. Ale będzie musiał.

KAZIMIERZ ALBAN

Troski kombatanckie: LOKAL

Jak ożwiówek bezdomny nie może prowadzić normalnego życia, tak nie może normalnie rozwijać się bezdomna organizacja.

Nie wyobrażamy sobie, by działalność Koła SPK na dłuższą metę można było prowadzić w oparciu o zebrania odbywane na łózkach hostelu lub o prace zarządcy, urzędującego w czasie nieokreślonym przy stoliku w kancynie fabrycznej. Tak można zacząć, tak można improwizować i szarpać się. Ale dla rozwinięcia długoplanej działalności Koła, dla zorganizowania jego normalnego życia i dla zajęcia się żywotnymi sprawami członków trzeba znaleźć oparcie w jakimkolwiek, chociażby najskromniejszym lokalu.

Lokal Koła nie jest zresztą sprawą samego tylko miejsca urzędowania dla sekretarza lub skarbnika, lub samych tylko zebrań zarządu. Lokal Koła musi być ośrodkiem jego życia, miejscem, gdzie mogliby się spotkać jego członkowie, porozmawiać o swych sprawach, przeczytać polskie pisma, posłuchać radia, pożyczyc polską książkę. Słowem, lokal Koła musi być nie tylko biurem jego zarządu, ale — ogniskiem polskiego życia, oazą polską w brytyjskim miasteczku.

Lokal jest sprawą ważną dla Koła. Istotowe, jest sprawą jeszcze ważniejszą dla Koła terenowego, którego członkowie nie łączą miejsce wspólne zamieszkania, ani w znacznej większości — miejsce pracy.

Władze naczelne SPK bardzo słusznie położyły nacisk na założenie w kluczowych miejscach rozmieszczenia Polaków w tym kraju Domów Kombatanta, które stały się ośrodkami polskim dla całej okolicy, skupiły życie kombatanckie w danej miejscowości i stanowią teren pracy miejscowego Koła SPK.

Wszędzie tam, gdzie nie można znaleźć Domu Kombatanta, oczywiście pozostaje jeszcze możliwość zorganizowania łącznie z innymi miejscowymi organizacjami polskimi, Ogniska Polskiego, w którym znalazłby się lokal Koła SPK i gdzie skoncentrowałoby się życie kombatanckie.

Biorąc jednak pod uwagę realne warunki pracy olbrzymiej większości Koła SPK, które są na swym terenie jedynie polską organizacją i rozporządzają minimalnymi środkami, trzeba nastawić się raczej na najskromniejsze rozwiązania. Trzeba sobie powiedzieć, iż zamiast opierać się rozwiązaniom idealnym, które zostają urzeczywistnione nierzadko lub nigdy — lepiej jest zadocnieć się chociażby jednym skromnym pokojem, ale za to mieć go już teraz, już dziś.

Jak doskonale wiemy z doświadczenia, znalezienie lokalu nie jest rzeczą łatwą, wymaga czasu i środków. Wymaga przytoczenia całej zaradności i energii władz Koła. W niejednym wypadku pomoc może okazać Tow. Angielsko-Polskie, czy Szkocko-Polskie, Katolickie Tow. Angielsko-Polskie, proboszcz miejscowej parafii katolickiej „Welfare Officer itp. Myślę, iż byłoby dobrze, gdyby nadrzędne władze Stowarzyszenia wydały oparte na doświadczeniu instrukcje i wskazówki praktyczne, dotyczące zdobywania i urządzania lokali Koła.

Oczywiście w większości wypadków trudno będzie od początku oprzeć finansowanie lokalu na zasadach samowystarczalności Koła, tym bardziej, że początkowe wydatki obejmują również koszty ewentualnego odremontowania lokalu i jego urządzenia. Toteż na Zjeździe Oddziałów do przyszłości z materialną pomocą nowo-powstającym Kołom hotelowym i terenowym oraz do przekazania im części majątku.

Równocześnie wysunięto wniosek, który gorąco popieram, by oprócz pomocy materialowej, w postaci zaopatrzenia lokalu, ognia nadzrędnego SPK udzielały Kołom hotelowym i terenowym w początkowym okresie ich istnienia, przez 2-3 miesiące, pomocy finansowej na wynajęcie lokalu.

Kiedy zaś w oparciu o lokal rozwinię się ożywnia działalność Koła, kiedy lokal Koła stanie się ośrodkiem miejscowego życia polskiego i członkowie przodkają się o realnych korzyściach posiadania lokalu — łatwiej już będzie w drodze świadczeń samych członków i przedsiębiorców Koła znaleźć na stałe pokrycie kosztów wynajęcia i prowadzenia lokalu bez pomocy z zewnątrz.

Przedsiębiorczość własna Koła znajdzie różne sposoby zapewnienia środków na ten cel, od niemiernego źródła dochodów organizacji społecznych w postaci zabaw tanceznych zaczynając, a kończąc na prowadzeniu w lokalu kancynie, sklepiku, sprzedaży książek czy kolportażu czasopism.

Oczywiście wszystko zależy też i od tego, czy Koło potrafi zorganizować swą pracę i życie lokalu, w którym winna być czytelnia czasopism, biblioteka i radio, oraz odbywać się nie tylko zabawy, ale i odczyty, zebrania itd. Lokal musi być ośrodkiem życia, a nie tylko — kancelarią władz Koła.

Lokal jest podstawą normalnej pracy Koła. Ale lokal jest też — odzwierciedleniem oblicza Koła.

Martwe Kolo będzie miało lokal bez życia. Lokal Koła ożywnego będzie tętnił życiem...

JERZY SZYSZKO-BOHUSZ

ŚWIĄTECZNA ZNIŻKA CEN KSIĄŻEK

na ponad 300 powieści, podręczników i albumów pamiątkowych
Szczegóły w katalogach, które darmo na żądanie wysyłają: od 25 do 60%

KSIEGARNIA „ORBIS“ LTD.
38, Knightsbridge — London S.W.1

CENTRALNA SKŁADNICA KSIĄŻEK SPK
57, Edbrooke Road — London W.9

„GRYF“ PUBLICATION LTD.
59/61, Hatton Gdns. — London E.C.1

Redakcja „Kacika Kombatanta we Francji” mieści się w lokalu Samopomocy B. Kombatantów: 20 rue Legendre, Paris XVII-e tel. WAGram 00-45 [metro Malesherbes lub Villiers].

Kacik Kombatanta we Francji

Prenumeratę „Polski Walczącej” we Francji można zamawiać, przysyłając zgłoszenie na adres: 20, rue Legendre, Paris XVII. Wpłaty za prenumeratę należy uiszczać na konto: Paris C.C. 6365-22.

Kongres wolnej prasy

PIERWSZY W HISTORII

W burzliwej epoce, którą przeżywały wydarzyło się tyle faktów historycznych, iż skłonni jesteśmy przesadzać w tym kierunku. Tym niemniej czyż to nie pierwszy raz w dziejach zdarza się, że przedstawiciele prasy 13 narodów Europy Środkowej, wschodniej, krajów bałtyckich i bałkańskich zasiadają do wspólnych obrad i to nie tylko na tematy ściśle zawodowe!?

W dniach 27 i 28 listopada odbył się w Paryżu Pierwszy Kongres Prasy Wolnej krajów za żelaznej kurtyny, który zgromadził dziennikarzy białoruskich, bułgarskich, czeskich, jugosłowiańskich, kozackich, litewskich, łotewskich, polskich, rumuńskich, słowackich, węgierskich i ukraińskich; dziennikarzy estońscy, którzy z przyczyn technicznych nie mogli przybyć, byli reprezentowani przez swych kolegów litewskich.

Herbatka zapoznawcza, która odbyła się w lokalu Klubu przy rue Meyerbeer, w piątek 26.XI.48 r. poprzedziła obrady Kongresu. W sobotę rano otworzył Kongres red. P. Chrzanowski w imieniu Unii Dziennikarzy Europy Środkowej i Wschodniej w Paryżu. Przewodniczącym Kongresowi na zmianę: dr. M. Radovanovic (Jugosłowianin — Paryż), prof. Stanisław Stronicki (Łódź) oraz Aleksander Liepa (Łódź — Niemcy); prezydium honorowe tworzyli poza tym wszyscy szefowie delegacji narodowych.

Obrady toczyły się w sali bibliotecznej Domu Kombatanta; Komitet Organizacyjny, przygotowujący Kongres, złożony z przedstawicieli pięciu narodowości wybrał nasz Dom, zaznaczając, że tam właśnie „będziemy u siebie w domu”.

Po przemówieniach wstępnych, wygłoszonych w obecności politycznych przedstawicieli obradujących narodów, odczytano depesze przysłane Kongresowi przez Piotra II, króla Jugosławii, oraz szereg listów z życzeniami. Z kolei Kongres wysłał depesze do Prezydenta Republiki Francuskiej, do Premiera Francji, do Papieża oraz jednobrzmiącą depeszę do osobistości kierowniczych życia politycznego narodów reprezentowanych na Kongresie.

Następnie p. Bolesław Wierzbiański wygłosił podstawowy referat o celach Kongresu i o zadaniach Federacji Dziennikarzy Wolnych, która powinna być owocem jego prac. Nad przemówieniem p. Wierzbiańskiego odbyła się dyskusja generalna.

PRACE W KOMISJACH

Od popołudnia Kongres zaczął pracę w komisjach. Komisja statutowo-organizacyjna miała jako przewodniczącego Białorusina, a jako referentkę Litwinke, komisja wolności prasy — jako przewodniczącą Bułgara, a jako referenta Polaka, komisja interesów zawodowych — jako przewodniczącego Czecha, a jako referenta Węgra, wreszcie komisja społeczna i samopomocowa — jako przewodniczącego Jugosłowianina, a jako referenta Czecha. Jeżeli dodamy, że wszystkie grupy narodowe, o ile tylko ich liczebność na to pozwalała, miały swych przedstawicieli we wszystkich komisjach i brały w ich pracach czynny udział — będziemy mogli stwierdzić, że zarówno przygotowanie Kongresu, jak i jego wyniki były rezultatem wspólnych wysiłków.

Prace komisji wolności prasy, a zwłaszcza komisji statutowo-organizacyjnej przeciągnęły się aż do południa drugiego dnia Kongresu; następnie zaczęła działać komisja matka ustalająca kandydatury do przyszłych władz Federacji.

Referaty komisji na plenum otworzyły ostatnie posiedzenie Kongresu. Proponowane przez referentów rezolucje zostały po dyskusji przyjęte, przy czym największą różnicę zdań wywołały koncepcje statutowe i organizacyjne.

Dla naszych Czytelników największe znaczenie mają oczywiście nie rezolucje dotyczące statutu, spraw zawodowych czy opieki materialnej nad będącymi w biedzie dziennikarzami, ale wnioski natury ogólnej, nad którymi debatowała komisja wolności prasy.

DEKLARACJE ZASADNICZE

Uznając wolność prasy za podstawową platformę porozumienia wolnych ludzi pióra Komisja przygotowała najpierw rezolucję stwierdzającą, że w naszych krajach wolność ta nie istnieje i okrajającą, jakie elementy winna obejmować wolność prasy, aby rzeczywiście istniała w jakimś kraju.

Z tym zagadnieniem wiązała się następująca rezolucja określająca stosunek dziennikarzy wolnych naszej części Europy do Organisation Internationale des Journalistes. Orga-

nizacja ta stworzona po wojnie wśród entuzjastów współpracy z Sowietami, podobnie jak Światowa Federacja Syndykalna, Światowa Federacja Młodzieży Demokratycznej, międzynarodowa organizacja związków kobiecych itp. — podzieliła ich los; w ciągu kilku miesięcy została opanowana przez Sowiety i ich „popuźtyków” i stała się narzędziem propagandy komunistycznej, przy udziale Anglosasów wyłącznie w charakterze dekoracji.

Ostatnio w organizacji tej nastąpił kryzys przez wystąpienie Amerykanów.

Kongres stwierdził, że uważa O.I.J. wyłącznie za ekspozyturę sowiecką i wezwał dziennikarzy krajów wolnych do stworzenia nowej organizacji międzynarodowej.

Pozostała rzecz najważniejsza: samookreślenie się, przygotowanie deklaracji ogólnopolitycznej, tłumaczącej naszym narodom, a zwłaszcza obcym, cele i podstawy naszej współpracy. Był początkowo w komisji projekt przygotowania szerszej deklaracji o dalszych celach współpracy naszych narodów na płaszczyźnie politycznej i o formach, w jakich powinna być urządzona w przyszłości nasza część Europy. Po szczerej wymianie zdań komisja jednomyślnie doszła do wniosku, że nad tymi zagadnieniami powinni się wspólnie zastanowić nasi przedstawiciele polityczni, dziennikarze zaś winni określić podstawowe zasady wspólnej walki o wolność i współdziałania w tej walce. Przy okazji jednak wyrażono życzenie — a plenum kongresu potwierdziło to stanowisko — aby wzorem dziennikarzy nasi politycy zechcieli nawiązać między sobą trwały kontakt i wspólnie pracować nad zagadnieniami przyszłości.

Uchwalono przez kongres deklaracja głosi m.in. solidarność między naszymi narodami we wspólnej walce o wolność i stwierdza, że nie istnieje na naszym obszarze konflikty, których nie dałoby się usunąć na drodze wzajemnego porozumienia. Deklaracja wyraża także przekonanie, że chociaż dziś nie można dokładnie określić form współpracy naszych krajów w przyszłości, to jednak jest pewne, iż będzie ona

szła po linii rozwojowej organizacji świata jutra, który przyjdzie po wyzwoleniu narodów od jarzma sowieckiego.

Podkreślić należy szczególnie wyraźną zgodność jaka panowała wśród uczestników Kongresu, gdy chodziło o opracowanie tekstu, przy którym zagrały by mogły wszystkie drażliwości, a zwłaszcza wszystkie tradycyjne podejrzliwości. Tęgo wszystkiego nie było, co jest dobrą wróżbą na przyszłość!

WYBORY

Na zakończenie swych obrad Kongres wybrał władze Federacji Wolnych Dziennikarzy Europy Środkowej, Wschodniej, Krajów Bałtyckich i Bałkańskich w osobach:

Bolesław Wierzbiański — Prezes Związku Dziennikarzy R.P. — prezes; dr. Milorad Radovanovic — Jugosłowianin [Paryż] — vice-prezes; Szczechyszyn — Ukraińiec [Londyn] — vice-prezes; inż. Leon Rydlewsky — Białorusin [Paryż] — vice-prezes; dr. Josef Rudinsky — Słowak [Londyn] — sekretarz gen.; Vytautas Gedgaudas — Litwin [Paryż] zast. sekret. gen.; Brusak — Czech [Londyn] — skarbnik; Feliks Chrzanowski — Polak — [Paryż] — członek zarządu.

Poza tym wybrano Komisję Rewizyjną złożoną z 3 członków i 2 zastępców. — Jedno miejsce we władzach organizacji pozostawiono Węgrom, którzy później dopiero podadzą nazwisko swego przedstawiciela. Po podziękowaniu nowowybranego prezesa za wybór, przemówienie p. Radovanowica zakończyło obrady Kongresu.

Następnego dnia odbyła się w „Maison de la Résistance” konferencja prasowa, na której rozdano przedstawicielom prasy francuskiej i zagranicznej deklarację polityczną uchwaloną przez zjazd oraz broszury w sprawie wolności prasy wydane specjalnie z okazji Kongresu po francusku i po angielsku.

Zaznaczyć należy, iż polskie organizacje dziennikarskie z Niemiec, Anglii i Francji były na Kongresie licznie reprezentowane; wśród obradujących dziennikarzy nie zabrakło też przedstawiciela „Polski Walczącej”.

Paryż, 30.XI.48 r.

J.S.J.

Szwecja na wesoło

M Y O N I C H

Po rocznym pobycie w Szwecji czekić się potrosze przyzwyczajają do klimatu tego kraju. Okres pierwszy entuzjazmu szybko mija, jak mija również irytacja na chłód wszystkiego, co nas otacza tutaj: ludzi, powietrza i wody. W końcu godzimy się z tą obcą rzeczywistością i uczymy się patrzeć pobłażliwie na ten kraj, który przez 130 lat nie zaznał wojny, na kraj, który jest zadowolony z sytości, a dumny ze swej chytnej polityki.

„ICHNI” KOWALSCY I NOWAKOWIE

Szwecję zamieszkuje trzy miliony Anderssonów, dwa miliony Nilsonów i z milion Ohlssonów. Pochodzą podobno wszyscy z kilku wsi i są ze sobą spowinowaceni. Szwecja miała nie lada kłopot z tymi swoimi nazwiskami. W księgach adresowych i telefonicznych na stronach piętrzą się całe zatory tych samych nazwisk poprzedzonych tymi samymi imionami. Jak ich odróżnić? Szczególniej, że noszą wszyscy takie same zielone płaszcze z epoletami i takie same muszki w białe grochy. Podobni są do siebie, przynajmniej w naszych oczach, jak konie.

Rząd szwedzki zachęca Anderssonów i Nilssonów do zmiany nazwisk. Zalatwia się to tutaj w dwadzieścia cztery godziny i jeszcze na dodatek dostaje się sto koron na koszt nowej tabliczki na drzwiach. Ci, co zmieniają nazwiska, wybierają sobie jakiś rodzinny totem z rodzaju przedmiotów codziennego użytku i dodają do niego końcówkę „Ström”, co znaczy „prąd”, albo „krist”, co znaczy „gałąź”. Dalej fantazja Szwedów nie sięga.

SKĄD SIĘ TO BIERZE?

Kłopot z nazwiskami to fraszka. Znacznie gorzej jest z rozrocznością narodu. W ostatnim pięćdziesięcioleciu Anderssony nie chcą się rozróżniać. Choć oficjalnie twierdzi się, że przyczyną jest starość ich rasy, odciętej od reszty świata morzem i śniegami północy, ja zaryzykuję twierdzenie, że winien temu telefon. Bo Szwed połowę swoich spraw zalatwia przez telefon. No i wyszły z wprawy, jak należy zabierać się do rzeczy.

Podczas gdy Holandia w ostatnim pięćdziesięcioleciu rozpoczynając tym samym zaludnieniem, wzrosła do dziewięciu milionów, Szwecja z trudem w 1940 roku doścignęła do sześciu milionów ludności.

Sędziwy król, panujący z miłościwie czterdzieści już lat, na tę

wiadomość zaruszał wąsikami i okrutnie się zmartwił. Uradził on ze swoimi ministrami z „Socialdemokraten”, że wszystkiemu winna jest wódka. Bo choć pojedynczym człowiekowi nie szkodzi, naród gubi. Uchwalono więc tu najstarszą w świecie, wcale rozsądną prohibicję (wszystko, psia krew, w tym kraju jest rozsądne!), wedle tego zarządzenia każdy Andersson może wypić raz na miesiąc tylko jednego litra.

A poza tym — powiedzieli im — pijcie mleczko!

Toteż każdy Szwedziak posłusznie pięć razy dziennie zalewa się zimnym mlekiem, co powoduje, że jak się spoci, to go czuć nie po polsku kożdem, czy cebulą, tylko wstyd powiedzieć — pieliuchami.

Od tego mleka mają oni wszyscy popsuć żołądki, więc w aptekach kupują sobie hofmanowskie krople przyrządzane na spirytusie, mieszają miksturę z cieniłym piwem i zalewają tak mlecznego robaka. Potem chodzą bocznymi ulicami gdzie ciemniej, żeby „konstapla” nie spotkać i strasznie machając rękoma starają się iść na sztywnych nogach. Jak który przypadkiem stanie na czworakach, zaraz wyrasta niby z pod ziemi szwedzki „głina” w białych rekawiczkach, ciągnie gościa do „mamra”, a książeczkę na wódkę konfiskują.

PENGARY, FOOTBALL I „PŁOMIENIE”

Anderssony prócz alkoholu mają jeszcze aż dwa inne zainteresowania: to sport i zbijanie „pengarów”, czyli groszy.

Tyra tu każdy od wczesnej młodości do zgrzybiałego wieku, a na książeczkę oszczędnościową kapią ury i korony. Jak taki Andersson skończy czternaście lat i pójdzie po powszechniaku do fabryki, pracuje tak lata i lata aż na koncie bankowym taka suma urośnie, że może sobie za nią kupić miejsce w domu starców. Wtedy, po sfotografowaniu się z adresem honorowym w ręce, z doniczkami kwiatków z prawa i z lewa, wyprowadza się do przytulku, gdzie z żalostí za utraconą możliwością oszczędzania wkrótce umiera i odsyła go do krematorium.

Kobiety, te „białe płomienie Szwecji”, bardzo są ze swych Anderssonów niezadowolone. One też lubią „pengary”, też oszczędzają, też tyrają po fabrykach do sędziwych lat, ale chciałyby być za to kochane,

Ś. p.

EMANUEL FREYD

Ze smutkiem przeczytaliśmy w „Dzienniku Polskim” ogłoszenie o tragicznej śmierci śp. Emanuela Freyda.

Piękna sylwetka zmarłego utkwiała wyraźnie w pamięci naszego zespołu redakcyjnego. Przez krótki okres naszej współpracy ze zmarłym, na łamach redagowanego przez niego „Ludu Polskiego”, mieliśmy możliwość poznać i ocenić niepowściągnięte zalety ducha i charakteru tego człowieka.

„Kacik Kombatanta” we Francji zaczął się ukazywać w „Ludzie Polskim” i jedynie wskutek likwidacji tego pisma zmuszeni byliśmy przenieść go do „Polski Walczącej” w początkach 1948 roku.

Zasługą śp. Freyda było wytrwałe dążenie do zjednoczenia i zespolenia polskich organizacji kombatantów na terenie Francji. W tej myśli otworzył on dla nas łamy swojego pisma, służąc nam zawsze pomocą i radą swego wieloletniego doświadczenia w pracy emigracyjnej.

Podkreślić musimy Jego niezwykły umiar i dyskrekcję w naszych wzajemnych stosunkach redakcyjnych, brak jakiegokolwiek narzucania swego zdania czy opinii i pełną wyrozumiałość dla pewnych różnic politycznych czy organizacyjnych, dzielących Redakcję „Ludu Polskiego” i nasz zespół redakcyjny.

Tylko w ten sposób pojęta współpraca może istotnie przyczynić się do osiągnięcia celu, do którego dążymy wszyscy na naszych odcinkach pracy społecznej — celu, którym jest prawdziwe zjednoczenie polskiego społeczeństwa emigracyjnego.

Wydaje nam się, że wysiłki śp. Freyda nie pozostały całkowicie bez echa. Konsolidacja frontu kombatantkiego we Francji powoli postępuje naprzód i jeśli porównamy sytuację na tym odcinku dzisiaj z sytuacją z lat ubiegłych, to możemy żywić nadzieję, że jednak potrafimy zrealizować tę myśl zjednoczenia, która przyświecała śp. Freydo- wi.

CZĘŚĆ JEGO PAMIĘCI!

Tajemnicza śmierć Polaka

Przed kilku dniami w kanale w okolicy Nancy znaleziono ciało Szczęśniaka, o którym pisaliśmy w poprzednim numerze „Polski Walczącej”. Wyciągnięte z wody zwłoki pokryte były licznymi ranami. Przypominamy, że Szczęśniak, znany jako spokojny i pracowity student uniwersytetu w Nancy o przekonaniach antykomunistycznych, został wywołany z zabawy tanecznej przez jakiegoś osobnika, mówiącego po polsku. Potem ślad po Szczęśniaku zaginął. Choć lekarz sądowy orzekł, iż śmierć nastąpiła na skutek utonięcia, którego przyczyną mógł być przypadek, opinia publiczna w Nancy nie daje wiary tej tezie, uważając śmierć Szczęśniaka za mord polityczny.

Czy zamówił już KALENDARZYK KOMBATANTA na rok 1949? Kalendarzyk ten zawiera wszystkie informacje i adresy, dotyczące instytucji i organizacji emigracyjnych w świecie. Cena Kalendarzyka 200 frs. Zamawiać można w Kolach Samopomocy b. Kombatantów lub w Oddziale SPK w Paryżu, 20 rue Legendre, Konto pocztowe, Paris C.C. 636522.

Wieczory Czwartkowe

Czwarty Wieczór Czwartkowy w Paryżu, który odbył się dnia 25 listopada, poświęcony był fraszce i satyrze.

Wieczór zajął St. Zadrożny, całość programu wypełnił Jacek Karpowicz.

Jacek Karpowicz jeszcze przed wojną uprawiał ten rodzaj twórczości. Współpracował z krakowskim „Asem” i „Wroblami na dachu”. Z czasem poświęcił się marionetkarstwu, które kontynuuje w dalszym ciągu — mimo, iż ranny w Powstaniu Warszawskim, słabo władza prawą ręką. Prasa paryska, między innymi „Figaro”, poświęciła mu swego czasu kilka artykułów.

Na Wieczór Czwartkowy Jacek Karpowicz wybrał materiał dość różnorodny, tak pod względem treści jak i poziomem. W niektórych fraszkach przebiegała mocno nuta liryczna. Niemniej całość podana w dodatku w sposób aktorski, wypadła bardzo ciekawie.

Poniżej zamieszczamy jedną z frašek Jacka Karpowicza.

Następny Wieczór Czwartkowy, 9 grudnia, poświęcony był nowej książce Józefa Czapskiego, „Na nieludzkiej ziemi”, która ukaże się w sprzedaży w styczniu roku 1949.

Zaspokojone ambicje

By dogodzić ambicjom naszych „zbanek narodu”, by poboczyć kres waszemu właśnie z tego powodu, by ludzie z „talentami” mogli wreszcie zabłysnąć, by wstęży z Zachodem jeszcze lepiej zacisnąć, by „związać emigrację” w jedną wspólną „Myśl”, by „zjednoczyć” te partie, które żrą się dziś, by każdy z „politików” miał w te sprawy wgląd — należy na emigracji, stworzyć nowy Rząd!! Lecz nie jeden, Panowie, (bo się pobijecie) najlepiej będzie kilka w różnych punktach w świecie! A więc: jeden w Londynie, jeden w Argentynie, jeden koniecznie w Paryżu. Jeden w Palestynie, jeden w Madrycie, jeden w Santiago, jeden w Boliwii, jeden w Chicago, jeden w Egipcie, jeden w Iranie, jeden w Iraku, jeden w Sudanie, jeden w Alzacji dla pułkowników i jeden w Wielki dla sklerotyków, jeden w Lensie dla „Narodowców”, jeden w Nici dla „pomajowców”.

JACEK KARPOWICZ

LISTY DO ODEBRANIA

W SEKRETARIACIE „SAMOPOMOCY” 20 RUE LEGENDRE, PARIS 17

Czajkowski, Ryszard Gacparski, Gessner, August Grodon, Jan Gronkowski, Hanczarek, Zbigniew Holubecki, St. Jesionowski, Stefan Kontusz, Edward Kossov, Nikodem Kozłowski, Leszczyńska, Janusz Laskowski, Janina Madejczyk, Leon Madry, Błażej Melnarowicz, B. Minkowska, Jan Mróz, Mazaraki, Tadeusz Nowakowski, A. Oniman, Stanisław Paprocki, Stanisław Piaskowski, Jan Piekarz, M. Pietrzykowski, Adam Potocki, Piotr Prykan, Wl. Przybylski, Jan Rosa, Jan Roszkowski, Rzeckowski, Antoni Stachowski, Juliusz Szostak, Edmund Wasilewski, Waysbaum, Will, Seweryn Wysocki, Jan Zapisek, Walter Grzegorzycza, Jerzy Harbiński, Czesław Jazwiński, Kiedziński.

List z Argentyny do przyjaciela w Anglii

KORESPONDENCJA WŁASNA „POLSKI WALCZĄCEJ“

Mój kochany!
Decydujesz się więc na „szaleńczy” krok: emigrację do Argentyny. Zrozumiałe, że chcesz mieć jak najwięcej informacji o tym odległym kraju. Stąd więc ta mnogość pytań w Twoim liście.

Aby ułatwić mi odpowiedź — jak piszesz — wymieniasz je kolejno, punktami:
— jaki jest klimat w Argentynie? — jaki jest stosunek ludności do emigrantów? — czy nasze zasługi wojenne są tu odpowiednio oceniane? — prosisz o wykaz firm angielskich i amerykańskich, gdyż chciałbyś pracować w jednej z nich, — pytasz, czy są mieszkania z łazienkami i prosisz, aby Ci wynajęli mieszkanie dwupokojowe blisko centrum, — jak się kalkuluje transport samochodowy? — czy poszłaby fabryka guzików? — jakie są ograniczenia przy zakładaniu przedsiębiorstwa przez cudzoziemców?

Poza tym pytasz, co może robić Twój kolega, sierżant zawodowy, który wraz z odprawą będzie miał 350 funtów, oraz Twój dawny dowódca, porucznik (nauczyciel szkoły powszechnej), który wprawdzie nie ma 350 funtów, ale za to ukończył kurs galanterii skórzaney.

Odpowiadając Ci, muszę pytania poprzestawić a niektóre w ogóle pominąć.

STOSUNEK DO EMIGRANTA

Argentyna jest jednak Ameryką. Nikogo tu nie obchodzi czy jesteś obywatelem, czy przybyszem. Religia, kolor skóry czy narodowość są również sprawami, które obchodzą tylko Ciebie a nie ich. Zresztą, wyobraź sobie, że ze względu na to, iż się urodziłeś w Szanghaju — będziesz tu figurował jako... Chińczyk. Oficjalnie, w dokumentach osobistym.

Otoczenie będzie interesować wyłącznie czy masz zawód, a jeśli go nie masz, czy będziesz dobrze pracował, jako robotnik niewykwalifikowany. Znaczenie możesz tu zdobyć — jeśli zdobędziesz pieniądze.

To jest dobra strona medalu. Ale jest i gorzka: nie znajdziesz tu żadnego zainteresowania dla swoich czynów wojennych czy też cierpienia. Argentyna żyła z dala od obu wojen światowych, a jej własna wojna rozegrała się prawie półtora wieku temu. W pewnym gronie, gdzie było kilku naszych bohaterów, prawdziwie zainteresowanie zdobył tylko ten, który spędził wojnę — całe pięć lat — w obozie jeńców. Stał się królem zebrania!!!

PRAWO INICJATYWY

Niemal każde przedsiębiorstwo można założyć w Argentynie bez żadnego kontaktu z władzami. Każdy ma prawo do nieograniczonej inicjatywy. Pewne formalności wypełnia się dopiero później, kiedy wiesz na pewno, że Twoje przedsiębiorstwo będzie istnieć. Przy czym Konstytucja Argentyny gwarantuje te same prawa każdemu, bez względu czy jest obywatelem, czy tylko rezydentem. Sprawa przedstawia się trochę inaczej w odniesieniu do takiego typu przedsiębiorstw, jak apteka, fabryka środków leczniczych itp. Tu już jest niezbędne uzyskanie zezwoleń i koncesji.

Ograniczenia są, ale inne: rozsądek przyszłego przedsiębiorcy. Zakładający przedsiębiorstwo w Polsce, mimo, że znał dokładnie własny język, środowisko i miał przygotowanie zawodowe — musiał poświęcić dużo czasu, i to osobiste, na dokładne poznanie warunków pracy i możliwości swego przedsiębiorstwa. Stąd wniosek, że moja opinia negatywna lub pozytywna, nie powinna mieć żadnego znaczenia praktycznego. Nie jest ważne tylko, czego brak, ale również jak będzie wyglądać dokładna kalkulacja kosztów. A dalej — miejscowe zwyczaje, obyczaje i prawa. To wszystko trzeba poznać. A i język również.

Przedsiębiorstwa więc, które zamierzasz założyć, winny pozostać w sferze projektów i studiów co naj-

miej przez trzy-cztery miesiące od czasu Twojego przybycia do Argentyny. Oczywiście, jeśli chcesz stracić swe oszczędności — zrób odwrotnie.

MOŻLIWOŚCI RZEMIEŚNIKA

Argentyna jest rajem dla rzemieślnika. Zarabia on odpowiednio dużo, ma nieograniczoną możliwość awansu i co do wynagrodzenia i co do stanowiska, jest poszukiwany, a więc może zmieniać miejsce pracy, wybierać sobie pracodawcę. Oceniany jest tylko według swych umiejętności. Zaświadczenia szkół, dyplomy, kursy — nie mają żadnego znaczenia. Pracujesz na próbę dzień, dwa lub dwa tygodnie i jeśli znasz swój zawód — dostaniesz odpowiednio wynagrodzenie. Nie zapłacą Ci mniej niż powinienś otrzymać, bo wtedy odejdzieś, a pracodawcy chodzi o dobrego pracownika.

Stawki wynagrodzeń są wysokie. Gwarantują je prawa i praktyka, wprowadzone przez ustrój społeczny gen. Perona. Każdą słuszną sprawę przeciwko pracodawcy zawsze wygrasz. I to szybko.

Dodajmy tu całą gamę ubezpieczeń społecznych, bardzo prostych w formie, ale skutecznych — oto to, na którym żyje i pracuje robotnik i rzemieślnik.

MOŻLIWOŚCI INTELIGENTA

Inaczej wygląda start życiowy tak zwanego inteligenta. Nie zna języka, aby mógł pracować jako urzędnik. Praca fizyczna nie jest łatwa, jeśli rozpoczyna się ją z reguły grubo po trzydziestce. Opanowanie zawodu rzemieślniczego też nie jest zbyt wysokie. A brak umiejętności trzeba wyrównywać wysiłkiem fizycznym.

Jeden jest wielki plus: mając większe wykształcenie ogólne, łatwość współżycia i trochę praktyki zawodowej — można awansować. Tu bowiem nikt nie stosuje dyskryminacji rasowej, obłudnie pokrywając ją frazesami uchwał związków zawodowych.

Zarobek takiego nowego robotnika (w fabrykach od 12 do 14 pesów dziennie i na budowie minimum 16.50) wystarczy na skromne utrzymanie rodziny, ale pod warunkiem, że żyje się na stopie robotniczej. Wiele błędnych ocen i zawodów w tej sprawie wynika z faktu, że inteligenci, pracując i zarabiając jako robotnicy — chcą żyć swym poprzednim życiem. A na to trzeba poczekać.

Lecz czeka się nie długo. Po 3 do 6-tych miesięcy emigranci urządzają się i zaczynają czuć się dobrze. Wymagany jest tylko hart ducha i odważna decyzja. Im przedziej ktoś zdecyduje się na pracę robotnika, tym przedziej ją porzuci. Co więcej — zarabiając początkowo niedużo, ma się z czego dokładać. Ci zaś, którzy idą po linii najmniejszego oporu i zaczynają pracę dopiero wówczas, gdy wydali wszystkie swe oszczędności — mają start daleko trudniejszy.

SYTUACJA MIESZKANIOWA

Jest to sprawa najtrudniejsza. Trzeba ją bowiem rozwiązać natychmiast, kiedy nie ma się jeszcze ani znajomości terenu, ani kontaktów z ludźmi. A jest to o tyle ważne, że przy wynajmie właściciele żądają gwarancji handlowej na okres dwu lat. Czasami godzą się na kaucję w wysokości 3-6 miesięcznego czynszu. W ten sposób ustawa o ochronie lokatorów, pomysłana przez ciemniaczka, działa jako przysłowiowy kij o dwu końcach.

Ale to nie wszystko. W ciągu ubiegłego roku ludność Buenos Aires zwiększyła się o 700 tysięcy! Co do domów — nawet z drugiej półkuli i bez sprawdzania można twierdzić, iż nie przybyło ich nawet na pokrycie połowy zapotrzebowania.

Jak więc widzisz, nie jest to problem łatwy i nie mogę z góry wynajdąć Ci mieszkania. Po przyjeździe sam będziesz musiał to załatwić i to tracąc dużo czasu i energii. Oczywiście, że nie będziesz szukał

mieszkania w centrum, ale na peryferiach miasta i w osiedlach podmiejskich. Same warunki narzucają ideę, żeby na początek wynająć mieszkanie w dwie rodziny i z czasem się rozdzielić, gdy pozwoli na to budżet oparty na zarobkach, a nie na niebezpiecznym dokładaniu.

PYTANIA BEZ ODPOWIEDZI

Jak widzisz, pominąłem pytanie o klimacie. Co można powiedzieć na temat klimatu Azji, albo Europy? Bo przecież Argentyna, to prawie cały kontynent; Chaco i Misiones leżą w podzwrotnikowym tropiku, zaś — na ironię losu — Ziemia Ognista i Patagonia w pobliżu biegun; Cordoba i Mendoza w pobliżu jednych z najwyższych gór na świecie, zaś prowincja Buenos Aires i Stolica — na wybrzeżu Atlantyku, parę metrów nad poziomem morza.

Wniosek: wszystkie możliwe klimaty. Ale wszystkie odpowiednio dla życia Europejczyka. Klimat ten jest tylko w jednych miejscach bardziej, w innych mniej przykry ze względu na wilgotność. Poza tym jest zmienny. Skoki temperatury na przestrzeni jednej godziny mogą dochodzić do 10 stop. Bowiemy nie ma tu gór poprzecznych i wicher od bieguna nie nie zatrzymuje aż po równik. To samo w kierunku odwrotnym.

Na pytanie o możliwościach w dziale przedsiębiorstw odpowiadają częściowo poprzednie punkty mego listu. Zasada ogólna: kraj nie jest dziki i nie czekał na przyjazd naszej emigracji, aby zdobyć wreszcie dzięki nam własne guziki. Wszystko to co my moglibyśmy produkować — Argentyna już posiada. Ale nie raz w ilościach niewystarczających. Stąd niemal każda produkcja musi się opłacać. Tylko trzeba ją znać naprawdę.

Fachowiec z 6-io-miesięcznego kursu, improwizator ma niemal te same szanse jak w Anglii. Nasi nowi przemysłowcy dochodzą do korzystnych wyników, ale wówczas gdy najpierw popracują w istniejącym już przedsiębiorstwie, poznają tu tejsze metody i wydajność, wreszcie wszystkie prawdziwe elementy do kalkulacji.

OGÓLNE MÓWIĄC

List mój jest już za długi. Kończąc więc i pozwól, że przytoczę tu nie moje zdanie, ale z którym się zgadzam. Jeden z żołnierzy naszych, zapytany czy jest zadowolony z przyjazdu do Argentyny, powiedział: walczyliśmy o trzy wartości — wolność, pracę i chleb. Wszystko tu tutaj znalazłem. Czekając na wolność Polski, będę tu żył życiem prawdziwego człowieka.

Twój...

DOMINGO MARTINEZ

P.S. Chcesz odpowiedzi pocztą lotniczą, a sam wysyłasz swój list zwykłą i... nie załączasz kuponu pocztowego na odpowiedź. A ja takich listów otrzymuję dziesiątki.

Mój felieton

W sprawie pogotowia rocznicowego

Drogi Panie Redaktorze,

Przeglądając się z synowską miłością sprawom i sprawkom naszego emigracyjnego świata, dosłaliśmy z kolegą Perlikowskim do wniosku, że był nasz codzienny zanadto zasklepia się w formach rutynicznych. Tymczasem, powiada kolega, dziedziną kultury, nauki i sztuki, nasze życie polityczne czyli pozagobowe, obyczajne i obrzędowe wymagają, mówi Perlikowski, szczypty pomysłowości, żeby ze spraw żywych i płomiennych nie uczynił się szablony.

I dlatego z kolegą Perlikowskim, Panie Redaktorze, kilka aktualnych i praktycznych projektów bezinteresownie wysunęli, wierząc, że czytelnicy naszego organu ze swej strony również się przyłączą do naszego trustu mózgów, tak jak my się poniej z kolegą Perlikowskim przyłączamy.

Wynalazcy, projektodawcy, inicjatorzy i pomyslowcy do ordynku!

Projekt Nr. 1

— coś czego jeszcze nie było — „POGOTOWIE ROCZNICOWE“

Pozwoli Pan Redaktor, że się myślę o lat dziesięć cofniemy, do tych czasów, których panie nasze nie pamiętają, do lat Przedwzrzesnia. Zarządzono u nas, w Polsce, że obchodzimy „święto lasu”, „dzień dobroci dla zwierząt”, „święto morza”, „dzień gór”, „dzień kolejarza” itd., ale przecież dzisiaj w kraju jest o wiele gorzej! Do wszystkich „świąt”, „dni” i „tygodni” doszedł jeszcze „ruski miesiąc” czyli „miesiąc przyjaźni polsko-radzieckiej” (żeby tylko miesiąc! — wdychają warszawianie).

To są smutne rzeczy, żartować się człowiekowi nie chce. Ale za to tu, nad naszą Tamizą, pośmiać się wolno i pożartować z rodzimych przymiotów. Nikt się o nic nie obraża, a co znacznie oszczędnie robią nam wymówki, że razem z kolegą Perlikowskim ikry nie mamy w sa-

Pomóżmy teatrowi!

Polski Teatr Dramatyczny dał w dniu 23 listopada 1948 w Ośr. Ofic. Nr. 41 PKPR (Obóz Penrhos, Półn. Walia) przedstawienie komedii p.t. „Displaced Person”, pióra Wiktora Budzyńskiego (autora komedii „Spotkanie”). Jak głosi afisz, rzecz dzieje się w r. 1948 — w obozie rodzin polskich w Anglii.

Przedstawienie to pozostawilo niezapomniane wrażenie. Nie wiadomo, co więcej chwalić, czy dany przez autora znakomity przekrój naszego koczowania obozowego na tej Wyspie; obraz bólek, jakże powszechnych, i radości, jakże skromnych, które muszą nam wystarczyć, czy też świetną grę artystów — i to całego zespołu bez wyjątku.

Nie wchodzimy tu w szczegóły osnowy samego utworu scenicznego, i nie silimy się na ocenę gry poszczególnych wykonawców, trafności reżyserii, czy wdzięku i prawdy dekoracji. Dokona tego niewątpliwie wkrótce bardziej powołane pióro wytrawnego recenzenta. Myśmy w tych paru godzinach przedstawienia przeżyli przejmująco prawdziwy obraz naszej własnej doli wygnanej, prześwietlonej, niby wiośnionym słońcem, promieniem miłości bliźniego, która działa cuda.

Autor, któremu pamiętamy wierne i czule, mimo dziesiątki upłyniętych lat, ożywcze działanie „Lwowskiej Fali” i niedawny serdeczny wstrząs „Spotkania” — pokazał tym razem w swej nowej sztuce, czego dokonać może jedno dobre, wrażliwe na ludzka niedole, serce. Pokazał, jak koi i leczy, jak zespoli i naprawia wszystko dookoła odważna, a nieustępliwa, ofiarna dobroć i miłość. Ta miłość, bez której, według Sw. Pawła wszystkie moce ducha i rozumu niczym są.

Gorąco jesteśmy wdzięczni artystom Polskiego Teatru Dramatycznego za to w trudach, o chłodzie, w poniewierce ciągłych rozjazdach niesione po obozach i hotelach ożywcze, dobre słowo — za to po silne mówienie prawdy w oczy. Jakież to potrzebne w naszym skołatanym i tęsknocie, jak bardzo krzące apostołowanie!

Bo pamiętajmy, że w czasach, kiedy już ostatki organizacji naszego wojska tonieją, gdy skrapowaną na każdym kroku, miłką męczono stanu czy politycy nasi, tak często nie mogący znaleźć wspólnego wyrazu — to wówczas taki, na wysokim poziomie etycznym pracujący Teatr objadowy staje się czynnikiem niezmiernie wagi. Jedynie to już dziś bodaj, poza ambona, żywe, budujące słowo polskie, jakie dociera do nas — rozsiąanych, rozproszonych po obcej ziemi.

Ale bo też Artysty tego Teatru grają tak, że wierzycie się wprost nie chce, iż na przykład ksiądz kapełan ze sceny nie jest księdzem prawdziwym, że nie ma święceń i brewiarza. Wybieramy tu jeden tylko przykład. Z innymi wykonawcami jest to samo. Stwarzają oni świetnie plastyczne, jakby żywe z rzeczywistości wygnanej wzięte postacie.

Oklaski, zrywające się co chwila na widowni w czasie ich gry, świadczą wymownie o oddziaływaniu i współprzeżywaniu sztuki, o bezpośredniości wrażenia, pod jakim była przez cały czas zastuchana nasza brać obozowa. Przeżywalimy tę akcję wszyscy, oburzając się, ciesząc i wzruszając się naprzemiennie. Wynieśliśmy z niej niejedną naukę i niejedną dreszczyk... sunienia dobrze zapamiętany.

Tak — otóż to wszystko czynia z natchnienia autora — oni, Artysty, dla nas. A co my dajemy im w zamian? Oklaski — to za mało. A cóż znaczą te dwie dziesiątki funtów dla owej jedenastki utrudzonych tak radośnie i promiennie wykonawców. Tyle bowiem było dochodu brutto z biletów wstępu przy pełnej, wielkiej sali w dużym obozie Penrhos. W mniejszych obozach będzie tego dużo mniej.

I tu właśnie pragniemy wystąpić z inicjatywą, która oby się ogólnie i na stałe przyjęła. Jeśli chodzi o ów niezwykle świadomy swoich celów i zadań Polski Teatr Dramatyczny, objeżdżający, za licencją SPK, w trzech doborowych zespołach, nasze skupiska obozowe w W. Brytanii, postanowiono tu i zastosowano w Obozie Penrhos, zresztą nie po raz pierwszy, co następuje:

1) Komenda Obozu zwolniła Zespół od wpłaty 10% dochodu brutto na tzw. PRI (cele oświatowe Obozu).

2) Zarząd Kasyna Oficerskiego dał artystom zupełnie bezpłatne wyżywienie i zakwaterowanie.

3) Miejskowy Zarząd Kola SPK Nr. 220 pokrył wszystkie wydatki związane z przygotowaniem sceny, uprzątnięciem sali etc.

Wobec tego dochód brutto ze wstępów, w braku potrąceń, stał się automatycznie, jakże skromnym, dochodem netto i wpłynął w całości do kasy Polskiego Teatru Dramatycznego.

Apelujemy gorąco do wszystkich Obozów i Ośrodków PKPR, Obozów Rodzinnych, Hostelów Robotniczych i Hostelów Assistance Board oraz Kół SPK na terenie W. Brytanii, żeby zechcieli postąpić tak samo. Stać nas na taką manifestację.

Okazemy przez to zrozumienie tak szczerzynto pojętych zadań Polskiego Teatru Dramatycznego — w gorzkich czasach, jakie przeżywamy. Będzie to niemala zachęta do dalszej pracy dla owych, może jeszcze bardziej niż my bezdomnych, a pełnych zapału Braci-Wędrowników. Świadomi w pełni swej misji umacniają oni nieustępliwość polskiego ducha, otwierają na oścież skołataną naszą serca, ażeby rozświetliła się w nich podniosła prawda i żeby rozgorzała w ich głębi na nowo — mimo uciemięczenia — niezłomna wiara w ostateczne zwycięstwo naszej dobrej i świętej Sprawy.

Penrhos, w listopadzie 1948.

ZARZĄD KOLA STOWARZYSZENIA POLSKICH KOMBATANTÓW NR. 220.

Z Kraju

USUWANIE KRZYŻY

Na polecenie władz reżimowych z wielu szkół usunięto krzyże. Według tego zarządzenia w szkole mogą się znajdować tylko portrety dostojników państwowych lub „bohaterów” Polski Ludowej.

ZMIENSIANIE INICJATYWY PRYWATNEJ

W dalszym ciągu postępuje usuwanie średnich warsztatów produkcji prywatnej. Cały ten proces odbywa się cichutko, bez rozgłosu, nawet bez wyraźnego nacisku reżimu. Po prostu przedsiębiorca prywatny nie jest w stanie podoląć wszystkim ciężarom, jakie z racji prowadzenia przedsiębiorstwa na niego spadają.

Są to ciężary znaczne i stosowane z intencją stwarzania przeszkód nie do przebycia. Bo nawet cena zużycia elektryczności jest inna w przedsiębiorstwie państwowym, w konsumpcji prywatnej i w przedsiębiorstwie prywatnym. Oczywiście w przedsiębiorstwie prywatnym jest ona najwyższą.

SPOSÓB NA PIJAKÓW

Spółceństwo w kraju wszelkimi środkami walczy z plagą alkoholizmu. Ostatnio w pewnych większych miastach zastosowano sposób publicznego piętnowania osób, które nadużywają alkoholu. W prasie zamieszczane są nazwiska tych wszystkich, którzy zostają zatrzymani w stanie nietrzeźwym.

BUDOWA KOLEI PODZIEMNEJ

Rozpoczęły się już próbne wiercenia w Warszawie, związane z projektem budowy kolej podziemnej. W czasie tych próbnych wierzeń wykonanych zostanie 70 otworów głębokości 15 metrów. Projektowana linia kolei podziemnej w Warszawie w pierwszym okresie będzie biegła z południa na północ. Dopiero w dalszym etapie od linii tej ma być rozbudowana sieć odnog. Jeśli wyniki tych wierzeń okażą się pomyślne, budowa kolei podziemnej rozpocznie się wiosną 1949.

STAZA

KRONIKA BRYTYJSKA

Z PRAC ZARZĄDU GŁÓWNEGO SPK
W dn. 30 listopada b.r. insp. gen. PK. PR. gen. Kopański wraz z prezesem Zarządu Głównego SPK kol. B. Laszewskim i sekretarzem generalnym SPK kol. Z. Dolegą-Jasińskim, złożyli wizytę Air Chief Marshal Robert Brook-Pophamowi, przewodniczącemu Komitetu Order of St. John of Jerusalem and British Red Cross Society.

Celem wizyty było złożenie podziękowania za rozciągnięcie opieki nad polskimi b. żołnierzami, którzy mogą korzystać z tzw. Emergency Help Scheme.

W dn. 1 grudnia b.r. prezes Zarządu Gł. i sekretarz gen. SPK zostali przyjęci przez administratora PSZ Major-General M.W.M. MacLeod.

9 PULK ULANÓW MAŁOPOLSKICH MIASTO GLASGOW
Przedmiotem konferencji były sprawy związane z działalnością SPK.

Dnia 12 listopada b.r. odbyła się w ratuszu miasta Glasgow piękna uroczystość polsko-szkocka.

Dowódca 9 Pułku Ułanów Małopolskich, mjr. Stefan Tomaszewski, na czele delegacji Kola Pułkowego, w związku z 30 rocznicą odrodzenia Pułku oraz dla odwdzięczenia się za otrzymanie w 1940 r. sztandaru, nadał miastu Glasgow Honorową Odznakę Pułku oraz członkostwo honorowe Kola Pułkowego. Ponadto wręczono na pamiątkę reprodukcję obrazu Kossaka „Szarża pod Komarowem”, Historię Pułku z odpowiednią dedykacją oraz ozdobnie drukowany protokół nada-

nia sztandaru w 1940 r. i ostatniej uroczystości.

Delegację Pułku przyjął Lord Provost m. Glasgow Sir Hector McNeill w towarzystwie przedstawicieli Zarządu Miejskiego. W swym przemówieniu Lord Provost przypomniał serdecznie stosunki, łączące miasto z Armią Polską i dał wyraz radości, że te wzajemne przyjaźni zostały ponownie odnowione tu uroczystości.

W ceremonii wzięli poza tym udział przedstawiciele Zarządu Głównego Scottish-Polish Society oraz przedstawiciele oddziałów tego towarzystwa z Glasgow, hrabstwa Lanark i Bridge of Alan. Po ceremonii odbył się uroczysty obiad.

Odnaczenia oraz pamiątki 9 Pułku Ułanów zostały przekazane do miejscowego Art Gallery, gdzie będą stale dostępne publiczności. Cała prasa wieczorna Glasgow oraz część dzienników porannych zamieściła fotografie i opisy uroczystości.

11 LISTOPADA

Kola SPK wykazały wielką aktywność w urządzaniu obchodów Święta Niepodległości. Podaćmy dalszy ciąg sprawozdań, z braku miejsca — w paru zdaniach.

W CANNON HALL
Staraniem Kola SPK nr. 477 „A” urządziło obchód, na którym przemawiali prezes Kola kol. J. Wolski, oraz kol. kol. Krzyżanowski i Komar [do angielsku]. Deklarowali kol. Skwarczewski i kol. Wasilewska. Orkiestra wystąpiła z wiankową melodią polskich. Przygrywała ona również wieczorem, w czasie zabawy tanecznej.

W HOSTELU WODDLANDS
Staraniem Kola SPK nr. 251 odbył się wieczór z przemówieniami kol. Baumgart [do angielsku], kol. Miłuskiego [do polsku] oraz udziałem pań: Szpalowej [fortepian], Borowikówny [taniec], koleżki: Dybka [śpiew] i Kalinowskiej [melodeklamacja]. W uroczystości wzięli udział delegaci poszczególnych narodowości, przedstawiciele władz PKPR, Kolo SPK Newton oraz członkowie Tow. Pol. Ang. z Blackpool.

PORADNIK POOLOWY

REDAGUJE E. M. SOKOPP

SOBOTA NIE BEZ NIESPODZIANEK

Bilans soboty dn. 11 grudnia br. przedstawiał się następująco [według kuponu firmy Shermans]: 28 zwycięstw gospodarzy, 10 remisów, 8 zwycięstw gości. Nie spodzianek dość dużo, a remisy nie wypadły tam, gdzie eksperci przewidywali. W „Penny Points Pool” na kuponach niemal wszystkich firm są 4 remisy. Wyplata powinna być dość wysoka.

Niespodzianek w Pucharze na ogół nie było, były natomiast w rozgrywkach ligowych i towarzyskich. Zaliczamy do nich wysoką porażkę Wolves w meczu z Chelsea 1:4, zwycięstwo Prestonu nad Liverpoollem 3:2 [pierwszy sukces w domu od 18 września]. W 2. lidze nieoczekiwane

NASZE TYPY

Wygrane gospodarzy:

Arsenal	Orient
Birmingham	Notts Co.
Liverpool	Dundee
Newcastle	E. Fife
W.B.A.	Hibernian
Bournmouth	

Wygrane gości lub remisy:

Charlton — Stoke x2
Blackburn — Southampton x2
Coventry — Brentford 2x
Lincoln — West Ham 2x
Q.P.R. — Luton x2
Swindon — Brighton x2
Stenhaus. — Dundee U. x2

Bankieri:

W „10 Home” lub „10 Results” radzimy następujące typy:
Newcastle, W.B.A., Dundee, E. Fife, Hibernian; ewent. — Plymouth, Leeds, Sheffield W.

było zwycięstwo Blackburnu nad Brentfordem 1:0, oraz zwycięstwo Coventry 2:0 nad Lutonem.

Z ciekawostek ub. soboty zasługuje na uwagę dramatyczna walka osłabionego Arsenalu z Charltonem. Ex-mistrz ligi wystąpił bez Scotta [jeszcze kulej], bez Denisa Comptona [na tournée cricketowe w Afryce] i bez bramkarza Swidona [okaleczony]. Po 15 minutach Charlton prowadził już 3:0, ale Arsenal wyrównał przez Ropera, McPhersona i Lewisa. Na 10 minut przed końcem decydującą bramkę strzelił O'Linn i Charlton wygrał 4:3. Prawdopodobnie gdyby nie brak Swindona, Arsenal uratowałby 1 pkt., bowiem zapasowy bramkarz puścił drugą bramkę ze strzału na 50 metrów.

Równie dramatyczną walkę stoczył leader Derby ze Stoke, ulegając gospodarzom 4:2. Ciekawe, że w drużynie Stoke nie ma gwiazd kupionych za drogie pieniądze, są tylko gracze wychowani przez klub. Ich piękna gra, a szczególnie błyskawiczne akcje ataku, do tego stopnia zdezorientowały obronę Derby, że w ostatniej minucie obrońca Leuty skierował piłkę do własnej bramki. Było to ósme kolejne zwycięstwo Stoke na własnym boisku.

Bristol City poprawił znacznie swą słabą na początku sezonu formę, wygrywając 3:1 ze Swansea.

OKALECZENIE PIŁKARZY

Okaleczeń było dość dużo i one może przyczyniły się do kilku niespodzianek. M. in. dotknięta nimi była drużyna Brentfordu w czasie meczu z Blackburnem; Buchanan, Monk i Girling kolejno schodzili z boiska na operunki.

Grimby prowadził w meczu z WBA, gdy jego najlepszy napastnik McGowan

doznał złamania nozi w kostce. Mull grał ze środkowym napastnikiem rannym w głowie; Dawson, skrzydłowy Falkirk, nie zgrał większości meczu.

Head, kapitan Torquay, zszedł z boiska z rozbitą głową i grał później w bramce w bandażu. Barrow miał okaleczonego Livingstone'a, prawego skrzydłowego.

TRANSFERY

Transfery piłkarzy zdarzają się obecnie rzadziej i można zanotować ostatnio tylko jeden, o dużym na ogół znaczeniu: przejście międzynarodowego środkowego pomocnika Ivora Powella z Q.P.R. do Fulhamu za cenę 7.000 funtów plus do skonały gracz Fulhamu — Ernest Shepherd.

JAK SIĘ PRZEDSTAWIA PRZEDŚWIĄTECZNA SOBOTA?

Poolowa sobota dnia 18 b.m. będzie ostatnią przed Świątami. Wprawdzie dnia 25 grudnia mecze będą się odbywać w całym kraju, jednak firmy poolowe nie będą czynne. Następną sobotą po Świątach będzie Nowy Rok — 1 stycznia. Kupon na 1 stycznia 1949 zostanie wysłany wszystkim graczom poolowym razem z kuponem na dzień 18 grudnia, a więc radzimy nie pomylić się i wypłacić należyty kupon na następną sobotę, a drugi pozostawić na po Świątach.

Omówienie spotkań mających się odbyć 1 stycznia podamy w numerze świątecznym „Polski Walczącej”.

Wracając do spraw soboty dnia 18 b.m. musimy zwrócić uwagę na wiele spotkań 1. ligi, które nasuwają wątpliwości. Jednym z takich spotkań jest Blackpool — Sheffield. U. Drużyna Blackpoolu jest pozabawiona Mortensena, który wystąpi dopiero w meczach świątecznych; nie wiadomo więc, czy Sheffield U., grający ostatnio coraz lepiej, nie odbierze gospodarzom jednego punktu. W każdym razie ostrzegamy przed zbyt pochopnym uważaniem Blackpoolu w tym meczu za bankiera.

Drugie takie spotkanie to Charlton — Stoke. Charlton wprawdzie wygrał w ub. sobotę z Arsenalem i gra u siebie, ale Stoke pokonało Derby i bardzo łatwo może zabrać tu jeden albo nawet dwa punkty.

Trzecim meczem, nasuwającym wiele wątpliwości, to Derby — Manchester Utd. Radzimy okazać tu wielką ostrożność i mecz ten typować „3 way” [12x]. Bardzo możliwe, że wypadnie remis, ale nie można zbyt na to liczyć, gdy się ma do czynienia z atakami, z których każdy jest zdolny strzelić kilka bramek.

Innym niepewnym meczem w 1. lidze jest Middlesbro — Chelsea. Obie drużyny są w dobrej formie i w meczu tym przewaga przechyla się lekko na stronę Chelsea, a więc możliwy remis. W każdym razie nie bankier jedynkowy.

26 Zwywy Dziennik „Polski Walczącej”

W niedzielę dn. 19 grudnia br. o godz. 14, w Sibson Hostel, kolo Wantsford, odbędzie się 26 z kolei Zwywy Dziennik „Polski Walczącej”.

KOMUNIKATY

BIURA INFORMACJI I PORAD SPK, 20, Queens Gate Terrace, London S.W.7

Praca

PARY MAŁŻEŃSKIE BIEDZIENNE do pracy domowej, ogrodniczej, w szkołach itp. w Glasgow lub okolicy. Zgłoszenia do T. Krowiński, 7 Clermont Gardens, Glasgow G.3.

OGRODNIK z żoną do prywatnego domu w Konrwali. Mieszkanie w osobnym „cottage”. Zgłoszenia BIP, pokój 10.

DWU KOWALI poszukuje fabryka w Leominster, Herefordshire. Zgłoszenia do BIP-u, pokój 10.

KRESLARZE — KONSTRUKTORZY. Firma w Londynie S.E.1 poszukuje: General mechanical & light industrial draughtsmen experienced in process conveyors & mechanical handling equipment. Zgłoszenie BIP, pokój 9.

ROSZCZENIA WYNIKAJĄCE Z GRY NA POOLACH

W ostatnim czasie otrzymaliśmy kilka zapytań, czy można wystąpić ze skargą sądową przeciwko firmom poolowym, które nie wypłaciły premii, lub też, czy firma taka może dochodzić od swych klientów niewpłaconych stawek. Zobowiązania tego rodzaju są tzw. zobowiązaniami moralnymi, to znaczy, że strony nie mogą dochodzić swych wzajemnych roszczeń w drodze sądowej. Regulowanie tych zobowiązań zależy od dobrej woli stron i oparte jest jedynie na podstawie „gentleman's agreement”. O ile chodzi o prawo angielskie zagadnienie to uregulowane zostało w Gaming Act, 1845.

NIESLUSZNA KRYTYKA W ŚWIELE FAKTÓW

BIP od dłuższego czasu utrzymuje stosunki ze stalownią w Scunthorpe, Lincolnshire. Zatrudnia ona wielu robotników polskich. Chcąc zapewnić im należyty opiekę zaangażowała urzędnika Polaka, którego zadaniem jest zajmowanie się sprawami tych robotników. Przedstawiciel BIP-u w Leeds odwiedził kilkakrotnie tę fabrykę, zbadał warunki mieszkaniowe w hostelu i pracy. Na tej podstawie BIP ogłosił komunikat w „Polsce Walczącej” i szereg osób podjęło pracę w stalowni.

Jeden z tych robotników, p. K. Zastawny, napisał wkrótce po tym do BIP-u, że został wprowadzony w błąd, że zarabia mniej niż było zapowiadane, że warunki pracy są ciężkie. Prosił o zmianę pracy dla niego, pisząc nieuprzejmie, żeby dać mu ofertę „tym razem bez oszustwa”. Centrala BIP-u poleciła swemu przedstawicielowi udać się ponownie do Scunthorpe i zbadać sprawę na miejscu. Według sprawozdania naszego przedstawiciela ciężka praca p. Zastawnego polega na tym, że stoi on przy torze kolei z czerwoną chorągiewką i w razie nadjeżdżania pociągu daje sygnał, żeby zwolnił, gdyż robotnicy naprawiali tor. Na zapytanie ile zarabia p. Zastawny powiedział, że £3.17 i że z tego trudno żyć. Po sprawdzeniu u płatnika okazało się, że faktyczne wypłaty tygodniowe wynosiły £4.19.2, £5.0.2, £5.1.11 i £6.12.5. Okazało się, że p. Zastawny oblicza swój zarobek w ten sposób, że odejmuje koszt mieszkania, utrzymania, przejazdów do

pracy itp. i dopiero to, co mu zostaje, uważa za swój zarobek. Jest więc stale niezadowolony, widocznie dlatego od czasu zdemobilizowania zdążył już pracować w dwu firmach tekstylnych w Manchester, u piekarsza w Londynie, a obecnie jest w trakcie porzucania swej pracy w stalowni.

Na terenie teście stalowni zaszedł inny przykry wypadek. Przed niedawnym czasem BIP skierował do stalowni grupę 10 nowych robotników. Rozpoczęli oni pracę jako niewykwalifikowani, w krótkim jednak czasie stalownia podniosła im zarobki do £6.12.3 tygodniowo. Na zaintrych po tej wypłacie przedstawiciele tej grupy robotników przyszli do zarządu fabryki, zawiadamiając, że podwyżkę przyjmują, ale stawiają jako dodatkowe warunki, że nie będą pracować dalej niż o 500 jardów od hostelu [choćby wiedzieli, że to jest niewykonalne], oraz że będzie im potrącani mniejszy podatek dochodowy [!].

W konsekwencji wymówili pracę i aczkolwiek 8 z nich już następnego dnia chcieli ją ponownie podjąć, firma jednak robotników tych do pracy nie przyjęła. BIP został powiadomiony, że po tym przykrym doświadczeniu dyrekcja fabryki postanowiła wstrzymać przyjmowanie Polaków. W najbliższym czasie zostanie przyjęta pierwsza grupa EWV innych narodowości.

Podajemy te fakty do wiadomości publicznej, ażeby wykazać jak niepoważne postępowanie niektórych spośród nas szkodzi im samym i zamyka możliwości innym rodakom.

TYLKO NA EKSPORT

MATERIAŁY

na palta, ubrania męskie, kostiumy damskie

Kamgarn, flanela kamgarnowa, flanela, czystowoolniane i wełniane tweedy z Anglii do Polski i innych krajów.

Ceny od 16/6 do 38/6 za yard łącznie z kosztami przesyłki ubezpieczonej.

Przed wyborem materiału prosimy porównać nasze gatunki i ceny z innymi. Próbki wysyłamy bezpłatnie.

TURNER, ROCHE & CO. LTD.

120, Long Acre, London, W.C.2. [St. kol. podz. Covent Garden].

GRAJĄC NA WYŚCIGACH

korzystaj z usług agencji [sekoja polska]

JOE BAGEL

Turf & Grayhound Commission Agent

16, Harrow Road, Paddington, London, W.2. Tel.: PAD. 4988 i 5524.

— Korespondencję i rozmowy możesz prowadzić w języku polskim.

— Korzystasz z kredytu w grze — wysokość na żądanie.

Agencja czynna przez cały dzień.

★

Kupując

POWOŁUJCE SIĘ

NA OGŁOSZENIA

W

POLSCIE WALCZĄCEJ

★

WYDAJE „FIGHTING POLAND” TRUST

ADRES REDAKCJI (Editorial Offices): 20, Queen's Gate Terrace, London S.W.7. Tel. WEstern 0747 wewn. 10. W czwartki i piątki. Tel. Slough 21230. Redaktor przyjmuje w srody w godzinach 3-4 (Redakcja nie zwraca rękopisów niezakwalifikowanych do druku).

WARUNKI PRENUMERATY: z przesyłką pocztową w Wielkiej Brytanii kwartalnie 8 sh., w U.S.A. i Kanadzie miesięcznie 35 c., kwartalnie \$1.00 c. (Należność prosimy wpłacać z góry przekazem pocztowym lub czekiem na „Fighting Poland” Trust pod adresem Administracji).

GENY OGŁOSZEN: 1 cal przez jeden lam — \$1.10.0 (\$5). Zarezerwowane miejsce 50 proc. drożej. Ogłoszenia na pierwszą stronę w miarę wolnego miejsca o 100 proc. drożej. Ogłoszenia drobne: jednokrotne 5d. za słowo, dwukrotne 9d., trzykrotne 1s. za słowo, trzykrotne 1s. 6d. za słowo. Poszukiwania osób rodzin wojskowych bezpłatnie w miarę wolnego miejsca.

ADRES ADMINISTRACJI: 20, Queen's Gate Terrace, London, S.W.7. Tel. WES0747. (Przy wszelkiej korespondencji, przekazywaniu pieniędzy, zmianie Ności prenumerowanych egzemplarzy itp. prosimy o podawanie dokładnego adresu, a przy zmianie adresu — o podawanie również starego adresu).

NIEZBĘDNY DLA WSZYSTKICH INTERESUJĄCYCH SIĘ KANADA

lub ZAMIERZAJĄCYCH SIĘ OSIĘDLIĆ W KANADZIE

KALENDARZ „CZASU”

największego tygodnika polskiego w Kanadzie — na rok 1949

ukazuje się w grudniu b.r.

Cena w przedpłacie 4s. wraz z opłatą pocztową.

Zamawiać można już obecnie przysyłając postal order na 4s. do Księgarni „CO SLYCHAC” 2, Drumsheugh Place, Edinburgh.

ARTYKUŁY KOLONIALNE

DO POLSKI I INNYCH KRAJÓW

z kolonii brytyjskich

A-3	Kawa, miód, płyn czekoladowy, mleko czekoladowe, tabl. czekolady, razem 7 funtów	£ 1. 7.0
A-17	Kawa, kakao, pieprz, mydło, razem 10 funtów	£ 1. 17.0
A-11	Rodzynki, migdały, czekolada, razem 7 funtów	£ 2.00.0
A-18	Kawa, pieprz, kakao, razem 10 funtów w blaszankach	£ 2. 2.0

Zamówienia wraz z należnością kierować do: Representative

MERCUR TRADING CO.

4, Elgin Mansions, LONDON, W.9.

Uczcie się angielskiego teraz!

Kursy elementarne, średnie i dla zaawansowanych, przygotowania do wszystkich egzaminów, nauka wymowy.

Kursy języka hiszpańskiego i portugalskiego dla wyjeżdżających do Ameryki Południowej.

Od godz. 9 rano do 9 wieczór.

THE LONDON SCHOOL OF ENGLISH

319, Oxford Street, London, W.1.

Tel.: MAY 2120

Nauczamy wszystkich języków

Nowo otwarta
KAWIARNIA
77, Lancastergate, Bayswater
LONDON W. 2

MÓJ KALENDARZ
na rok 1949
podaje potrzebne adresy. Całość 160 str. w tym 16 na NOTATKI. Jest zgrabny i TANI. We wzorzystej tekturze — 3/6, w reksynie — 4/9, w skórze — 5/6. Przesyłka 3d.
Zadać wszędzie.
Księgarni „CO SLYCHAC”
2, Drumsheugh Pl., Edinburgh.

Specjalna okazja! Nr.1 Specjalna okazja!
ZESTAW KONSTRUKCJI STALOWEJ
wyjątkowej wartości
Idealny prezent gwiazdkowy
130 części umożliwiających zrobienie 20 różnych modeli. Dokładne instrukcje załączone.
Cena 12/6 plus 1/6 na porto i opak wysyła
GEE'S (MAIL ORDER) LTD.
Department P.W.1
18/19, Ironmonger Lane, Cheapside, LONDON, E.C.2.